Nr 13 — Piątek 15 (28) stycznia 1910 r. — Rok V

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

	miesięcz.	kwar.	pół	
Prenumerata: W kraju	1 —	3 —	6 —	12 —
Za granicą	50	4 50	9 —	1 . —

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgać wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 3, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

W obronie Finlandyi.

—o—

Pogłoski o zamierzonych „reformach" w Finlandyi, niedwuznaczne pogróżki „prawdziwych rosyan" i uporczywe szukanie na terytoryum finlandzkiem spisków, broni i innych pretekstów do ukrócenia „samowoli finnów" oddawna już niepokoiły opinię europejską, a szczere współczucie budziły w dzielnicach polskich. Łatwiej niż komu innemu przychodziło nam zrozumienie i odczucie tej sytuacyi, w jakiej znalazła się urocza *Suomi*, drażniąca wyższością swej kultury, szczycąca się poszanowaniem prawa, przywiązaniem do wolności.

To też i owa deklaracya, przez kilkuset profesorów niemieckich podpisana, dała wyraz uczuciom powszechnym od Wisły do Sekwany, od chłodnych jezior Finlandyi do ciepłych fal Adryatyku, była wyrazem opinii cywilizowanego świata.

Mimowoli pozostaje w pamięci wspomnienie innego protestu, który przed 73 laty podpisało 7 zaledwie profesorów uniwersytetu w Getyndze, a który zbudził uśpione sumienie polityczne Niemiec i doprowadził do r. 1848.

Lecz wiosna narodów na chwilę tylko zajrzała do świata niemieckiego. Zbiorowa myśl narodu nie wydała we Frankfurcie żadnej myśli szerszej. Wielką chwilę strawiono na czczem gadulstwie, a na wymagania życia odpowiedział Bismarck.

Za jego to inicyatywą wytoczono przeciwko Kościołowi katolickiemu walkę nieubłaganą i nazwano ją „walką kulturalną", gnębienie polaków nazwano „posłannictwem Niemiec", a stałą groźbę grabieży politycznej „obroną pokoju". Symbolem polityki pruskiej stała się hakata, a cały szereg uczonych i myślicieli pruskich udowodnił, że zawiera ona w sobie pierwiastki sprawiedliwości, bo „siła idzie przed prawem."

Taka przestrzeń dzieli Niemcy współczesne od okresu wiosny narodów. Pomimo niesłychanego wzrostu potęgi militarnej i ekonomicznej, uczciwy niemiec, sprawdzając po latach sześćdziesięciu zdobycze swego narodu w dziedzinie moralnej, musiałby powtórzyć z Faustem

«Weh! Steck ich in dem Kerker noch?
«Verfluchtes, dumpfes Mauerloch!
«Wo Selbst das liebste Himmelslicht
«Trüb durch gemalte Scheiben bricht.

— — — —

Od czasu kiedy padły słowa protestu braci Grimmów, opinia publiczna nie przestała być potężnym czynnikiem życia politycznego. Udoskonaliła ona środki oddziaływania, posiada dziś na swe usługi pisma o nakładach milionowych. O pozyskanie tej potęgi dbają już nietylko ludzie i stronnictwa, lecz rządy państw potężnych, utrzymujące własne organy, biura informacyjne, a nie cofające się przed przekupstwem i fałszowaniem faktów.

Lecz obok tego opinia publiczna zaczęła sama ulegać wpływom zewnętrznym, a nic wspólnego z opinią moralną nie mającym. Rozwój ekonomiczny świata współczesnego tak poplątał najrozmaitsze interesy, taką siecią węzłów misternych powiązał ze sobą ludzkość, że dziś już każdy fakt zewnętrzny ma dla europejczyka wartość przedewszystkiem z punktu widzenia własnego *interesu*. A że ten interes nieraz stoi w zasadniczej sprzeczności z oceną moralną, więc opinia publiczna została spaczona. Straciła na powadze moralnej, stała się sama nieraz bronią w walce interesów. Dlatego też dziś wszelka demonstracya opinii nasuwa przedewszystkiem pytanie, czy nie jest to tylko dyplomatyczny wybieg, kryjący pod szatą moralną egoistyczny interes.

Protest uniwersytetów niemieckich nie jest zapewne wybiegiem dyplomatycznym. Świadczy o tem rozdrażnienie sfer urzędowych niemieckich, które były wprost zaskoczone całą tą demonstracyą na korzyć Finlandyi. Z drugiej strony, jeśli chodzi o podpisanych, zdawałoby się, że trudno znaleźć głos bardziej poważny i miarodajny w sprawach politycznych.

Lecz ci wszyscy profesorowie wszechnic niemieckich są przedewszystkiem nieodrodnymi synami Niemiec współczesnych, współuczestnikami obecnego systemu moralno politycznego, spadkobiercami mniej lub więcej czynnymi żelaznego kanclerza o sumieniu elastycznem i czole miedzianem, to są ci, którzy ten zorganizowany w samem sercu Europy przybytek gwałtu i bezprawia popierają lub swą biernością osłaniają. Za ich wiedzą, przy ich aplauzie lub zbrodniczem milczeniu spada na dzieci polskie ciężka dłoń pruska, za ich wiedzą doznają dobrodziejstw rządów wojennych „prowincye cesarskie", oderwane od Francyi.

Jaką powagę moralną mieć mogą takie głosy, co odpowiedzą profesorowie niemieccy prawdziwym rosyanom, jeśli ci ostatni zechcą odeprzeć zarzut tępienia kultury finlandzkiej przypomnieniem stosunków, panujących w Poznańskiem, jeśli plany swe uzasadnią na sposób pruski wymaganiami siły, idącej przed prawem? Co odpowiedzą historycy, usprawiedliwiający wszystkie matactwa, fałszerstwa i łajdactwa wielkiego Fryca, czem zasłonią się filozofowie, dorabiający systematy myślowe do szalbierstw i gwałtów Bismarcka?

To też uzasadnione są wątpliwości „Kölnische Zeitung", która obawia się, że głos podobny może tylko zaszkodzić finlandczykom. *Moralnego* poparcia Niemcy współczesne, Niemcy Bismarcka i Bülowa, udzielić nikomu nie mogą.

Pomoc moralna tylko z czystego może płynąć źródła.

Idem.

Niewdzięczny kanclerz.

Wiedeńska półurzędowa «Die Zeit» krytykuje w artykule wstępnym mowę kanclerza Bethmanna Hollwega w sejmie pruskim i oświadcza, że Bethmann Hollweg okazał się człowiekiem niewdzięcznym. Ukarał on bowiem urzędników w Katowicach za to, że głosowali na kandydatów kompromisowych z centrum i polaków i nazwał postępowanie tych urzędników niebezpieczeństwem, zwracającem się przeciw istnieniu państwa niemieckiego.

Tymczasem kanclerz Bethmann Hollweg zawdzięcza swoje stanowisko tylko centrum i polakom, albowiem ich głosami uchwalono reformę podatkową, za co p. Bethmann Hollweg wyraził im na pierwszem posiedzeniu sejmu wdzięczność.

Dziś kanclerz przedstawia te stronnictwa, jako przewrotowe i niebezpieczne dla państwa. Polityka antypolska w Prusach nie tylko nie prowadzi tam do celu, ale przeciwnie, wzmacnia polaków, jak to wyraźnie stwierdza prof. Delbrück i utrudnia stanowisko niemców w Austryi.

Polacy, dzięki tej polityce pruskiej, muszą by

w Austryi przeciwnikami trójprzymierza i popierają wszystkie dążności, zwrócone przeciw trójprzymierzu, co utrudnia stanowisko niemców w Austryi.

„Kredyt wzajemny."

— m —

Starożytni mawiali *„bis dat, qui cito dat"*, nowożytną zaś maksymą, którą w najdoskonalszy sposób starają się wcielić zarządy mobillizacyjne wszystkich współczesnych armii, jest: „Ten do najwyższej potęgi podniesi swe siły, kto je najszybciej skupić i zorganizować umie".

Maksyma ta musi kierować wszelką robotą publiczną, opartą na zrzeszeniu sił społecznych. Te społeczeństwa największe osiągają rezultaty, które siły swe i środki najszybciej celowo skoncentrować umieją.

Nie wątpię, że, tą maksymą powodowane, najszersze sfery naszego społeczeństwa, nie zwlekając, skupią się koło Tow. Wzaj. Kredytu „Samopomoc", o którego zatwierdzeniu i rozpoczęciu czynności organizacyjnych w ostatnim zeszłorocznym numerze „Dziennika" pisałem.

Nie chcę nudzić czytelnika powtarzaniem tych motywów, którymi we wspomnianym artykule starałem się udowodnić, że nie tylko wszyscy ci, którzy kredytu potrzebują lub potrzebować będą, na liście członków „Samopomocy" znaleźć się powinni, lecz i ci wszyscy, którym sprawa materyalnego podniesienia kraju i wzmożenia się ogólnego dobrobytu obojętną nie jest.

Przypuszczam, że nie wielu się pomiędzy nami znajdzie tak obojętnych na dobro ogółu, którzy, nic nie tracąc, nic nie ryzykując, lecz jedynie pomieszczając nieznaczne stosunkowo sumy w dobrym i pewnym interesie, żałowaliby drobnej fatygi, połączonej z manipulacyą wpisania się do „Samopomocy".

Wkrótce będzie ogłoszone pierwsze ogólne zebranie uczęstników wzajemnego kredytu „Samopomoc", dla wyboru rady, zarządu i t. d., czyżby ktokolwiek z rozumiejących cele i zadania tego poważnego zrzeszenia mógł być na tym zebraniu nieobecnym?

Trudno coś podobnego przypuścić i, aby zebranie było liczne i odrazu zarekomendowało się ogółowi poważnie, niezbędnem jest szybsze, jak dotąd, zapisywanie się na członków. Nie odkładajmy do jutra tego, co dziś dokonać trzeba.

Stefan Węgliński.

Kijów, 12/I 1910 r.

Powódź we Francyi.

Jak już wiadomo z licznych telegramów, Francyę obecnie nawiedziła wielka klęska powodzi. Znaczna część kraju znajduje się pod wodą, wedle zapewnienia dzienników francuskich, a szkody są olbrzymie i na razie nie można ich obliczyć nawet w przybliżeniu. Z pośród miast ucierpiał najwięcej Paryż, w którym od roku 1876 nie widziano takiego wylewu. Ale w roku 1876 nawet największa powódź nie była dla miasta tak groźną, jak obecnie, gdy cały Paryż jest podkopany, zwłaszcza skutkiem kolei podziemnej miejskiej, tudzież innych linii kolejowych. Tunele kolejowe nie są jeszcze zupełnie obmurowane, więc woda rozluźnia ziemię i powoduje zasypywanie tunelów. Kolej Orleańska i część kolei obwodowej idzie galeryami wzdłuż brzegu Sekwany, której fale zalewają tor kolejowy. Największe spustoszenie zrządziła powódź na podziemnej kolei „Nord Sud", powodując zawalenie się tunelu. Niektóre elektrownie dzielnicowe przestały funkcyonować, skutkiem czego niektóre dzielnice paryskie pozbawione są światła. Ulice w Auteil wyglądają, jak rzeki. Mieszkania parterowe są zalane, a ruch odbywa się na łodziach.

Woda uszkodziła również część sieci wodociągowej, tak, że mieszkańcom grozi brak wody do picia. Władze wydały odezwę do ludności z prośbą o oszczędne obchodzenie się z wodą do picia. W rezerwoarach jest bowiem mały tylko zapas tej wody, gdyż dopływ jej jest wstrzymany.

O północy dnia 12 b. m. woda wtargnęła w główne ulice i zalała między innemi ulicę, przy której stoi gmach ambasady niemieckiej i niemieckiego konsulatu.

Równocześnie na południu miasta wybuchł wielki pożar. Nad miastem widać ogromną łunę.

Wspaniały zwierzyniec paryski (Jardin des plantes) stoi również pod wodą; wylew zniszczył maszyny do ogrzewania; woda wdarła się do klatek.

Most Aleksandra zamknięto dla ruchu publicznego, most d'Alma musiano podeprzeć, gdyż grozi zawaleniem. Ruch wozowy na wszystkich mostach przerwany.

Większa część mieszkańców uciekła z domów lub schroniła się na wyższe piętra; w niżej położonych ulicach woda doięga drugiego piętra.

Sprawozdanie

z działalności Komitetu budowy rzym.-katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie za 1909 rok.

Od Komitetu budowy nowego kościoła otrzymujemy następujące sprawozdanie.

Niniejsze sprawozdanie składa się z 2-ch części: I. O dokonanych robotach budowlanych w ciągu 1909 roku. II. Sprawozdanie o przychodzie i rozchodzie sum pieniężnych, zostających w rozporządzeniu Komitetu budowy w ciągu tegoż 1909 r. Co do I-ej części Komitet miał przedewszystkiem na względzie konieczność dopełnienia takich robót, któreby dały możność wprowadzenia nabożeństwa jeszcze pod koniec 1909 roku. W tym celu: 1) dana została w całym kościele betonowa podłoga, która w przyszłości będzie służyć jako podłoże dla marmurowej lub terrakotowej posadzki; 2) malarskie roboty ukończono zupełnie na ścianach, filonach i dolnych szlakach kościoła; 3) kruchtę wykończono, a więc sklepienia w niej wyłożono cementowemi płytkami, ściany, od drzwia i obramowanie okien obrobiono w tymże stylu gotyckim, co i główne nawy kościoła, a także ustawiono okno witrażowe i dano betonową podłogę; 4) obie zakrystye otynkowano, pomalowano i w nich okna w żelaznych ramach eszklono, podłogę betonową również urządzono; 5) wejściowe granitowe schody ustawiono na fundamentach sklepionych i na żelaznych belkach; 6) czworo frontowych wchodowych drzwi ze starego dębu z bronzowemi ozdobami, a także drzwi z tamburem do zakrystyi ostatecznie wstawione, a wszystkie resztujące drzwi są tymczasowe; 7) główny ołtarz w presbiteryum, boczny Matki Boskiej i ambona są prowizoryczne dla wprowadzenia nabożeństwa. Oprócz tego do zakrystyi dla przechowania sprzętów kościelnych nabyto szafę, komodę, biurko, 2 wielkie fotele, 2 taburety obite pluszem, a także 4 tuziny marselskich krzeseł do kościoła do czasu ustawienia ławek. Władza duchowna znalazła, iż, po wykonaniu wyżej wykazanych robót, możliwem jest wprowadzenie nabożeństwa, co też dnia 6 go grudnia r. b. uskutecznione zostało przez Jego Ekscelencyę biskupa sufragana łucko-żytomierskiej dyecezyi księdza Antoniego Karasia, który poświęcił nowy Dom Boży i pierwszą solenną Mszę Świętą celebrował w otoczeniu licznego duchowieństwa. Co do II ej części: o przychodzie i rozchodzie sum pieniężnych, zostających w rozporządzeniu Komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w ciągu 1909 r. — Na dzień 1 stycznia 1909 r. stosownie do zeszłorocznego bilansu pozostawało w rozporządzeniu Komitetu: 854 rb. 46 kop. W ciągu 1909 r. postąpiło ofiar wraz z procentami od dn. 1 go stycznia do 31 grudnia 1909 roku 27,632 rb 27 k. A więc w r. 1909 ogólem w rozporządzeniu Komitetu było 28,486 rb. 73 kop. Z tej sumy w ciągu 1909 r. wydano: 1) I. Malinowskiemu za roboty rzeźbiarskie i cementowe wewnątrz kościoła i kruchty wypłacono 7,950 rb.; 2) zakładowi artystycznemu E. Tode w Rydze za dodatkowe roboty wypłacono 2,000 rb; 3) budowniczemu Wł. Horodeckiemu na rachunek należnych 6% od ogólnych kosztów budowy za 1908 r. wypłacono 1 800 rb.; 4) stolarzowi Dabolingowi za wykonanie i ustawienie na miejsce 4-ga głównych drzwi wchodowych wypłacono 1,740 rb.; 5) Michałowi Bukowińskiemu drugą połowę należności za wykonanie termoizolacyi sklepień kościoła, wynoszącą 1,425 rubli; 6) H. Bogackiemu za roboty malarskie i pozłotnicze wewnątrz kościoła wypłacono 1,326 rb 25 kop.; 7) B. Szwarcenbergowi za otynkowanie wnętrza kościoła wypłacono 1,000 rb.; 8) L. Ginzburgowi na rachunek robót nadprogramowych wypłacono 1,000 rubli; 9) fabryce Łopieńskiego w Warszawie za mosiężne ozdoby dla głównych drzwi wchodowych i za dostawienie ich na budowę wypłacono 673 rb. 50 kop.; 10) ślusarzowi Zamańskiemu za wykonanie żelaznych ram do ochronnych siatek dla witraży, za ustawienie tychże ram z siatkami na miejsce, tudzież zadatek na balustradę przy schodach na chór wypłacono 550 rb; 11) asekuracya gmachu kościoła w I m Rosyjskim Towarzystwie ubezpieczeń od ognia za czas od dnia 1-go listopada 1909 r. do dnia 1-go listopada 1910 r. — 270 rb. 41 k., 12) kantorowi Brodzkiego za metalowe siatki ochronne dla witraży wypłacono 216 rb. 56 kop; 13) za oczyszczenie terytoryum budowy od wszelkiego bruchtu, śmieci, ro zebranie rusztowań wypłacono 106 rb. 55 k; 14) asekuracya biletów loteryjnych i marki pocztowe w Ruskim Banku 34 rb. 54 kop; 15) wypłacono za materyały i przybory do prowizorycznych drzwi i cieślom za robotę 58 rb. 35 kop; 16) wypłacono malarzom za różne roboty 63 rb. 80 kop.; 17) Wypłacono Riccolatiemu za dwie płyty granitowe 14 rb.; 18) za 12 sztuk gwoździ mosiężnych do głównych drzwi wchodowych wypłacono 12 rb; 19) za drwa dla opalenia kantoru na budowie—13 rb; 20) oczyszczenie śniegu, lodu, dołów ustępowych, kominów, miotły, szczotka, przeniesienie siatek ochronnych dla witraży — raz m 41 rb. 10 kop; 21) Za naprawę chodnika z desek wypłacono Malinowskiemu 6 rb. 50 kop.; 22) stałemu dozorcy terytoryum nowego kościoła, Józefowi Ochocimskiemu, za 1909 r. — 192 rb.; 23) nocnemu stróżowi 12 rb. Ogółem wydano w 1909 roku 20,505 rb. 56 kop. Pozostaje więc w rozporządzeniu Komitetu na dzień 1 stycznia 1910 r. — 7 981 rb. 17 k., w tej liczbie w loteryjnych biletach 1-ej i 2-ej emisyi (premiówki) według kursu nabycia 818 rb., na rachunku bieżącym w Ruskim Banku — 7,158 rb. 74 kop., w kasie Komitetu 4 rb. 43 kop. Przytem Komitet zaznacza, że szczegółowe sprawozdania Komitetu budowy corocznie przesyłane są Jego Ekscelencyi łucko-żytomierskiemu ks. biskupowi, co spełnione zostało w r. b. przy piśmie z dn. 4 stycznia 1910 r. za № 473. W ciągu 1909 r. posiedzeń Komitetu budowy w mieszkaniu Prezesa było 32. Komitet zwiedzał i kontrolował roboty budowlane i protokularnie oznaczał 143 razy. Ofiary co tydzień ogłaszane były w „Dzienniku Kijowskim", a comiesiąc w petersburskiej gazecie „Kraj". Kończąc niniejsze sprawozdanie Komitet wzywa ofiarodawców i osoby interesujące się postępem budowy Świątyni Pańskiej, by dla bliższego zapoznania się z takową zechciały rozpatrzeć księgi rachunkowe, kontrakty i umowy, oraz plany i rysunki, dotyczące budowy kościoła, znajdujące się w biurze Komitetu, ul. Proreczna Nr. 13.

Główna rolnicza stacya doświadczalna w Kijowie.

Od dn. 10 grudnia w sali domu szlacheckiego w Kijowie odbywają się codzienne zebrania przedstawicieli ziemstw i organizacyi rolnych w Kijowie, poświęcone sprawie urządzenia głównej stacyi doświadczalnej rolniczej w Kijowie.

Kwestya powyższa powstała stąd, iż główny zarząd rolnictwa wniósł do instytucyi prawodawczych projekt urządzenia 8 stacyi doświadczalnych rolniczych w Rosyi europejskiej. Program tych stacyi obejmuje całokształt rolnictwa, patologii roślin i zwierząt. Celem zastosowania programów powyższych do warunków miejscowych, zarząd rolnictwa zwołał szereg narad w Moskwie, Charkowie, Kazaniu i t. d. Ostatnia z tych narad odbywa się obecnie w Kijowie.

Biorą w niej udział — z przedstawicieli sfer urzędowych—delegat departamentu rolnictwa, kierownik pól doświadczalnych, W. Winer; urzędnik tegoż departamentu, delegowany w swoim czasie dla zbadania pól doświadczalnych w Ameryce Tulajko, szereg profesorów politechniki i uniwersytetu, naczelnicy zarządów rolniczych w Kijowie, prezesowie ziemstw kijowskiego i podolskiego i dwudziestu kilku agronomów rządowych, Jako przedstawiciele T-w rolniczych biorą udział w naradach — p. S. Frankfurt, którego zabiegom głównie zawdzięczać należy założenie głównej stacyi doświadczalnej w Kijowie; p. Frankfurt pomaga prezesowi kijowskiego zarządu ziemskiego, p. Sukowkinowi, w przewodniczeniu na naradzie. Z innych przedstawicieli uczestniczą w zebraniach — reprezentant kijowskiego T-wa rolniczego, p. B Garro, prezes podolskiego Towarzystwa rolniczego, hr. Aleksander Tyszkiewicz, prezes kijowskiego syndykatu rolniczego p. A. Rzepecki i inni. Obrady mają się zakończyć dzisiaj. Obecnie na porządku dziennym jest sprawa regulaminu przyszłej stacyi, który też niezwłocznie po uchwaleniu zostanie przesłany do zatwierdzenia instytucyi prawodawczych.

Z uchwał dotychczasowych przytoczyć należy. Organizacya w Kijowie głównej stacyi doświadczalnej rolniczej, oraz urządzenie całej sieci pól doświadczalnych, do której wejdą obecnie funkcyonujące pola — bądź to prywatne, bądź to należące do Towarzystw rolniczych. Z kijowskich instytucyi rolniczych do stacyi doświadczalnej będą przyłączone—stacya entymologiczna i laboratoryum chemiczne przy syndykacie rolniczym i związku cukrowniczym, również stacya doświadczalna dla maszyn i przyrządów rolniczych, założona przy kijowskiej politechnice przez prof. Szyndlera.

Na urządzenie kijowskiej głównej stacyi doświadczalnej przeznaczoną będzie suma 300 tys. rb., rozrzucone zaś po całej prowincyi punkty doświadczalne będą korzystały z zapomogi rządowej.

Na czele głównej stacyi doświadczalnej będzie stał zarząd, składający się z personelu urzędników płatnych, oraz komitetu, do którego wejdą przedstawiciele gubernialnialnych zarządów ziemskich, uniwersytetu, politechniki, delegat głównego zarządu rolnictwa oraz po 2 przedstawicieli od gubernialnych Towarzystw rolniczych.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj rozpoczęła się pierwsza w tym roku sesya rady miejskiej. Prezydent miasta, p. Djakow, komunikuje radzie miejskiej projekt reformy biura adresowego i rezultaty rewizyi tegoż. Jak to podawaliśmy w swoim czasie, rewizya dała ujemne rezultaty. Rada miejska postanowiła kwestyę reformy biura rozpatrzeć po skończeniu preliminarza budżetowego. Przyjęto do wiadomości ukaz senatu w sprawie zwolnienia T-wa elektryczności od podatku miejskiego, ziemskiego i państwowego wobec tego, iż stacya T-wa stanowi w rzeczywistości własność miasta.

Po uchwaleniu jeszcze paru spraw, rada miejska przystąpiła do zakończenia preliminarza budżetowego na rok 1910. Preliminarz był ułożony z deficytem przeszło 170 tysięcy rubli. W czasie pierwszego czytania rada miejska, pozostawiając bez zmiany preliminarz dochodowy, znacznie zwiększyła preliminarz rozchodowy, zwiększając w ten sposób deficyt do przeszło 200 tys. rubli. W drugiem czytaniu usiłowano bądź co bądź zbilansować budżet bez deficytu. Rada miejska z takiem natężeniem oddała się pracy, iż nawet o dyskusyi zapomniała. W preliminarzu dochodowym zwiększono o 5 tysięcy rubli podatek szacunkowy od domów, które mają być wniesione w r. b., następnie zdecydowano, iż z powodu rozszerzenia kanalizacyi przyłączy się do niej tylu właścicieli realności miejskich, iż podniesienie ogólnej sumy podatku kanalizacyjnego o 15 tysięcy rubli nie wyda się rzeczą nieprawdopodobną. Takie zwiększenie dochodów miasta okazało się zbyt nieznacznem, więc energicznie rozpoczęto zmniejszać pozycye rozchodowe. Żądanej oszczędności w sumie około 300 tysięcy rubli osiągnięto przez rozłożenie na 2—3-letnie raty zaległości miasta, powstałych wskutek przekroczenia przez dawne rady miejskie normy wydatków, preliminowanych na rozmaite działy gospodarki miejskiej.

Dyskusya powstała w kwestyi zmniejszenia kredytu wyasygnowanego na oświetlenie za pomocą latarni żarowo naftowych przedmieść. Radni, reprezentujące swe dzielnice—pp. Jaroszewski, Rybiński, Brażnikow, Józefi założyli w danym razie swe *veto*.

W końcu deficyt doprowadzono do zera

Następne posiedzenie rady miejskiej—dzisiaj.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Pawła I pust.
Jutro 16 (29) Marcellego P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 44
Zachód słońca godz 4 m 42
Długość dnia godz. 8 m. 58

— **Z T-wa wzajemnego kredytu „Samopomoc".** D. 26 b. m. o godz 8-ej wieczorem w lokalu własnym, Instytucka № 4, odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków T-wa wzajemnego kredytu „Samopomoc". Prawo uczestniczenia w zebraniu będą miały osoby, które się uiszczą przed d. 26 b. m. z udziałów członkowskich.

— **Ze związku oficyalistów rolnych.** D. 23 stycznia r. b. w domu szlacheckim rozpocznie się V zjazd delegatów oddziałów związku oficyalistów rolnych. Zjazd potrwa kilka dni.

— **Z T-wa lekarskiego.** We środę dn. 13 b. m. w kijowskiem polskiem T-wie lekarskiem odbyły się wybory zarządu T-wa. Na prezesa T-wa ponownie został wybrany d-r Kons. Rumszewicz, na wiceprezesa d-r Bron. Kozłowski, na sekretarzy — d-r Mar. Łążyński i A. Januszkiewicz, na skarbnika d-r Rysz. Sokołowski, na bibliotekarza d-r Ad. Modrzewski, jego pomocnika d-r Ig. Fudakowski. Do komisyi rewizyjnej wybrano d-rów: Bol. Wojciechowskiego, L. Daszkiewicza i St Nowaczka.

— **Towarzystwo dobroczynności w Smile.** Kijowska komisya gubernialna do spraw związków i stowarzyszeń rozpatrywała wczoraj ustawę projektowanego rzymsko katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Smile, przyczem uznała ustawę za sformułowaną wadliwie. Między innemi projekt ustawy wspomina o zakładaniu rzymsko katolickich szkół początkowych, co, jak wiadomo, zostało potępione w Ukazie senatu o zamknięciu „Oświaty". Wobec tego Towarzystwu odmówiono regestracyi.

— **Koło równouprawnienia kobiet w Humaniu.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiej komisyi do spraw związków i stowarzyszeń powtórnie usunięto z porządku dziennego sprawę rozpatrzenia projektu ustawy humańskiego polskiego towarzystwa równouprawnienia kobiet, z powodu niedoręczenia awizacyi założycielkom towarzystwa.

— **Rewizya kolei Poł.-Zachodnich** Wczoraj pociągiem petersburskim przybyła do Kijowa delegowana przez ministerstwo komunikacyi komisya, u celu dokonania rewizyi niektórych służb i wydziałów zarządu kolei Południowo-Zachodnich, głównie zaś służby materyałów. Do składu komisyi rewizyjnej należą: prezes inżynier komunikacyi Proskuriakow i członkowie: urzędnicy do szczególnych zleceń min. komunikacyi ks. Lwow, Ławrow, Kałasznikow i Grygorjew.

Wczoraj komisya odwiedziła naczelnika kolei Poł.-Zach., poczem rozpatrywała niektóre sprawy służby materyałów, komisya rewizyjna ma zamiar poświęcić na prace swoje w zarządzie kolei Poł.-Zach. dwa tygodnie; w ciągu tego czasu ma ona wyjechać na linię dla obejrzenia niektórych magazynów z materyałami.

— **Z T-wa im. Nestora Latopisca.** W niedzielę d. 17 stycznia o g. 7-ej wieczorem w V-ym audytoryum uniwersyteckim na posiedzeniu historycznego T-wa im. Nestora Latopisca odczytane będą referaty: 1) czł. honor. J. Kułakowskiego „Pamięci prof. Krumbachera"; 2) rzecz. czł. M. Downar-Zapolskiego: „Archeologiczne dane o przemyśle starożytnej Rusi"; 3) rzecz. czł. Gołubiewa: „Moskwa i pierwszy samozwaniec".

— **Syndykat cukrowy.** W lutym r. b. odbędzie się ogólne zebranie cukrowników południowego rejonu dla odnowienia kontraktów. Na zebraniu tem rozwiązaną zostanie kwestya wznowienia syndykatu cukrowego, gdyż dotąd właściciele cukrowni, którzy należeli do dawniejszej organizacyi, nie doszli do żadnego porozumienia.

— **Odwołanie sejmiku relacyjnego.** Na dziś w klubie towarzyskim był naznaczony sejmik relacyjny, na którym poseł do Dumy

---

70)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Zrobiła mi okropnie przykrą scenę i porzuciła mnie.

— Dlaczego?

— Właśnie, że nie wiem. Była zawsze bardzo gwałtowna i nerwowa, ale bardzo uczciwa. To też przywiązałam się do niej i myślałam, że i ona przywiązała się do mnie. Ale od pewnego czasu zauważyłam w niej jakby niechęć ku sobie, z każdym dniem większą. Doprawdy, nie byłam dla niej nigdy zła... nawet przeciwnie. Więc składałam wszystko na nerwy. Tymczasem dziś przyszło do wybuchu — i tak mi przykro! tak przykro!

Głos Hanki załamał się — i znać było, że odczuła głęboko całe zajście. Więc Krzycki przycisnął do ust jej dłoń i zapytał ze współczuciem:

— Cóż to był za wybuch?

— Po południu, a raczej po powrocie Maryni z próby, miałyśmy jechać z nią i z Zosią na miasto, więc, chcąc zmienić suknię, kazałam ją sobie podać. Polcia poszła po nią jak zwykle i przyniosła, ale nagle rzuciła ją na ziemię i poczęła deptać, a przytem krzyczeć jakimś przeraźliwym głosem, że więcej mi służyć nie będzie. W pierwszej chwili straciłam głowę, bo przyszło mi na myśl, że dostała pomieszania zmysłów..

— Zwaryowała napewno! przerwał Krzycki—ale cóż dalej?

— Zatrzasnęła drzwi i poszła. Więcej jej nie widziałam. W godzinę później przyszedł ktoś po jej rzeczy i pensyę.

Tu Hanka poczęła potrząsać głową.

A jednak, kiedy sobie przypomnę tę niechęć — i to, co mi powiedziała w ostatniej chwili, myślę, że to nie był atak pomieszania, tylko wybuch nienawiści, której dłużej utrzymać w sobie nie mogła. A to taki dla mnie zawód, taki zawód!

— Pani moja... Hanuś, rzekł Krzycki, chwytając jej obie ręce — czy to warto tak brać do serca postępek jednej głupiej złośnicy? Bo to głupia złośnica — nic więcej. Dość było na nią spojrzeć. Uspokój się Hanuś — to przecie tylko rzecz chwilowa, o której trzeba jaknajprędzej zapomnieć Pomyśl, kto ty jesteś, a kto ona! Przyszły takie czasy, w których wszystko przewraca się do góry nogami.. Takie zajścia wszędzie się teraz zdarzają. Ale to przejdzie. Tymczasem my oboje tyle mamy powodów do radości, że wobec niej takie marne ukłócia powinny znikać.

I począł przyciskać kolejno jej ręce do ust i do piersi i patrzeć jej w oczy — lecz to powiększyło jej rozżalenie, Hanka bowiem, chcąc oszczędzić zbytniej przykrości i narzeczonemu i sobie, nie wyznała mu wszystkiego. Przemilczała mianowicie to, że rozszalała pokojowa krzyknęła jej na odchodnem w oczy: „Ty chamko! tyś powinna mnie służyć, nie ja tobie! — Do krów tobie, nie do pałacu!" Może być, że Hanka nie wzięłaby tak do serca tych słów, gdyby nie poprzednie zadraźnienia w stosunku z Krzyckim i gdyby nie myśl, że i on przekraczał pewne granice może dlatego, że była dawniej jego kochanką i chłopką. Ale ten właśnie powód sprawił, że cierń utkwił w jej serce głębiej, niż był powinien, i że zrodziły się w niej obawy co do przyszłego życia, w którem podobne zajścia mogły się powtarzać częściej.

To też słowa Krzyckiego o czekającej ich radości były tylko kroplą, przepełniającą kielich goryczy, a jego pieszczoty podziałały na rozżaloną dziewczynę tak jak na dziecko, które tembardziej się rozrzewnia, im bardziej je pocieszają. Przyszła na nią chwila słabości i wyczerpania. Zwykłe siły opuściły ją, stargały się nerwy i poczęła łkać, a wstydząc się jednocześnie tych łez, ukryła twarz na jego piersiach.

— Hanuś moja, Hanuś! powtarzał Krzycki.

I jął całować jej jasne włosy. Następnie, objąwszy dłońmi jej skronie, podniósł zapłakaną jej twarz i zcałowywał łzy. Nie broniła się—więc po chwili znalazł ustami jej drżące wargi.

— Hanuś! Hanuś! szeptał zdyszanym głosem.

War żądzy coraz bardziej zaćmiewał mu rozum, zaćmiewał serce, pamięć. Pił z ust dziewczyny, póki starczyło mu oddechu; zapamiętał się jak pijak—a wreszcie chwycił ją w ramiona.

— Hanuś! Hanuś!..

. . . .

I stało się, że obraził ją ciężko, że do upokorzenia, jakie ją dziś spotkało, dodał nowe upokorzenie, do obelgi nową obelgę — i że rozdzieliła ich poprostu przepaść!

XI.

Krzyckiego, gdy nazajutrz zbudził się po krótkim, męczącym śnie nad ranem, ogarnęła zgryzota i szalony gniew na samego siebie. Przypomniał sobie wszystko, co zaszło. Przypomniał, że wczorajsze rozstanie się z Hanką było niemal równoznaczne ze wskazaniem mu drzwi; wróciły mu złem echem własne, nędzne i okrutne słowa, które powiedział jej w uniesieniu, w chwili rozstania, że jeśli opór jej płynie z obawy, że on później zerwie małżeństwo, to niech wie, że to jest obawa płonna. A więc przypisał ten opór lichym, idącym w rachuby pobudkom. I on, człowiek, który przyznawał sobie nietylko dobre wychowanie, ale i subtelne poczucie honoru oraz osobistej godności—on, Krzycki, mógł tak postąpić, jak postąpił i powiedzieć to, co powiedział. W pierwszej chwili po otwarciu oczu wydawało mu się to wprost niepodobieństwem, jakimś dalszym ciągiem sennej, dławiącej zmory, która powinna była zniknąć wraz z światłem dziennem.

Lecz owa zmora była ciężką rzeczywistością. Należało się z nią liczyć i zaradzić jej w jakikolwiek sposób. Krzycki siadł do pisania listu, w którym bił się w piersi, oskarżał i przepraszał. Mówił, że nikt nie potrafi go tak potępić, jak on sam siebie potępia i jeżeli ośmiela się prosić o przebaczenie, to tylko w nadziei, że może jeszcze jakiś głos, jakieś echo lepszych chwil przemówi za nim w jej sercu i wyjedna mu przebaczenie. Prosił w końcu o możność powtórzenia osobiście słów listu i o odpowiedź nawet w takim razie, gdyby wyrok wydany na niego był ostateczny.

Ale gdy posłaniec, który chodził z listem, oznajmił mu za powrotem, że odpowiedzi nie będzie, wówczas wpadł w rzeczywistą rozpacz. Jak prawdziwemu pieszczochowi życia, nieprzywykłemu do oporu i przeszkód, a przekonanemu, że wszystko mu się należy, poczęło się teraz wydawać, że to jest więcej niż zasłużył, że to jemu dzieje się teraz krzywda. Nie dał jednak za wygraną. Miał nadzieję, że Hanka może przed otwarciem jego listu oświadczyła, iż odpowiedzi nie będzie, a po przeczytaniu go wzruszy się, zmięknie i cofnie postanowienie. Podtrzymywany tą nadzieją, ubrał się i przez godzinę chodził po mieście, by dać czas Hance do porachunku z własnem sercem, a następnie zadzwonił do jej mieszkania.

Lecz nie przyjęto go. Wówczas przyszło mu do głowy udać się do pani Otockiej. Po chwili wszelako zmiarkował, że przyczyny rozdziału z Hanką były tego rodzaju, iż mówić o nich ani z panią Otocką, ani z matką niepodobna. W duszy począł teraz oskarżać Hankę wprost o okrucieństwo, ale jednocześnie im większe piętrzyły się między nimi trudności, tem większy ogarniał go żal. Nie mógł żadną miarą pogodzić się z myślą, by coś, co uważał za swoje, zostało mu odjęte—i, jak zwykle ludzie słabi, począł rozczulać się sam nad sobą.

Od pani Otockiej udał się do Grońskiego, uważając, że to jest jedyny człowiek, z którym może mówić otwarciej i którego pośrednictwo będzie skuteczne. I tu jednak czekał go zawód, Groński cierpiał od kilku dni na oczy i nie wolno mu było czytać, co wprawiało go w zły humor.

(D. c. n.).

Państwowej, prof. Łuczycki, miał zdać sprawę z działalności Dumy. Ponieważ podanie o pozwolenie na sejmik długo pozostawało bez odpowiedzi, milczenie wzięto za przyzwolenie i organizatorzy sejmiku zaczęli wydawać bilety wejścia na sejmik. Tymczasem wczoraj władze administracyjne nadesłały kategoryczną odmowę, niczem jej nie uzasadniając. Wobec tego sejmik został odwołany.

— **Zecerzy—żydzi.** Generał gubernator kijowski odrzucił starania lekarza Lejby Bielejkina o zezwalanie na pobyt w Kijowie 12 zamiejscowym żydom, którzy pełnili funkcye zecerów i korektorów w wydanej obecnie w Kijowie żargonowej gazety „Kiewer Wort“.

— **Klub komercyjny.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń rozpatrywano między innemi przedstawienie kijowskiego policmajstra w sprawie wykrycia w kijowskim klubie komercyjnym gry hazardownej. Pomimo to komisya nie znalazła dostatecznych powodów do zamknięcia klubu.

— **Konkurs na roboty brukowe.** Dziś odbędzie się konkurs na oddanie robót brukowych na r. 1910. Wynik konkursu jest tem ciekawszy, iż przestraszeni szeregiem szykan i trudności, z któremi związane były roboty brukowe w zeszłym roku, przedsiębiorcy jakoś się nie bardzo dobijają o te roboty, ci zaś, którzy mogliby się ich podjąć, zamierzają żądać nader wysokich cen.

— **Wybieg.** Komisya tramwajowa zamierzała zbadać stan 50 najstarszych wagonów tramwajowych i orzec o ich dalszej użyteczności, T-wo tramwajowe, po otrzymaniu o tem zawiadomienia, doniosło zarządowi miejskiemu, iż zebranie tych wagonów w jednem miejscu jest rzeczą niemożliwą.

— **Przeciw powodzi.** Zarząd miejski zatwierdził projekt podniesienia poziomu dzielnicy Obołoni przez podsypanie ulic ziemią. Środek ten ma zapobiedz powodziom. Dziś w ratuszu odbędzie się konkurs na dowiezienie 3 tys. sąż. sześciennych ziemi.

— **Reforma dorożkarska** D. 12 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego zebranie komisyi, mającej za zadanie kontrolę nad stanem dorożek w Kijowie. Na zebraniu był obecny i policmajster. Komisya uchwaliła przyjąć projekt p. Bukowińskiego, według którego w ciągu 3 lat zostanie przeprowadzona reforma dorożek i po Kijowie zaczną krążyć lekkie powoziki na gumach zamiast teraźniejszych ciężkich i niezgrabnych wehikułów.

— **Powódź.** Deszcz, który wieczorem we środę zaczął padać, koło północy zmienił się w formalną ulewę. W środku zimy na górzystych ulicach potworzyły się, jakżeby w lecie szumiące potoki. Niżej położone ulice wkrótce stanowiły jakby jedno wielkie jezioro. Ruch pieszy został utrudniony. Sanna na nic się zepsuła, nad ranem na miasto wyjechały dorożki na kołach. Ulewa nocna dała się we znaki zwłaszcza mieszkańcom Łukianówki, w części jej w pobliżu strumienia Skomorocha, który bardzo prędko wystąpił z brzegów i zaczął zatapiać najbliższe posesye.

Na ul. Dmitrowskiej, Złotoustowskiej i Samsonowskiej woda pokazała się w wielu posiadłościach. Najbardziej ucierpiała posesya Nr. 26 przy ul. Samsonowskiej — Lubczenki. Woda przedostała się do suteryn, w których znajduje się 8 niewielkich mieszkań. Ponieważ było jeszcze zupełnie ciemno lokatorzy nie zdołali się zoryentować w sytuacyi i w ogromnym popłochu zaczęli rzucać się do ucieczki. O ratowaniu sprzętów i rzeczy nie można było nawet marzyć. O powodzi dano znać policyi, wezwano straż ogniową i oddział wojska dla wypompowywania wody i wynoszenia rzeczy. Woda stała już w mieszkaniach na wysokości 2 arszyn. Jak się okazało ul. Samsonowską razem z wodą deszczową zalała woda powstała z tajania śniegów, zwożonych na poblizki śmietnik miejski. Powódź groziła katastrofą, na szczęście jednak około g. 5-ej nad ranem deszcz ustał, woda również przestała dopływać. Strażacy i żołnierze wzięli się energicznie do wypompowywania wody z mieszkań. Robota ta przeciągnęła się przez cały dzień wczorajszy. Straty są dość znaczne.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Rygi i zamieszkał w hotelu „Palais Royal“ urzędnik do specyalnych poruczeń przy ministerstwie spraw. wewn. n. r. st. W. Kryżanowski.

— Wczoraj zrana odeskim pociągiem Nr 8 powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych pomocnik dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego, bar. Zalca.

— AWANTURNICY. Wczoraj w nocy do hotelu przy ul. Bezakowskiej przyszło 3-ch pijanych mężczyzn. Skorzystawszy z nieobecności odźwiernego, zabrali jego krzesło i poszli z niem do najbliższej restauracyi Omara. Wkrótce przyszedł po krzesło i odźwierny. Zaczęła się bójka. Awanturnicy zaczęli tłuc odźwiernego. Zjawiła się policya i zaaresztowała awanturników. O zajściu spisano protokół.

— KRWAWA UTARCZKA. W domu Nr 19 przy ul. W.-Jurkowskiej A. Podtowa ciężko pobił i poranił nożem A. Czerniawską. Ranną umieszczono w szpitalu.

— DEZERTER. Na Padole policya śledcza zaaresztowała dezertera Mykitę Pogrebnyja, który jeszcze w r. 1904 zbiegł z 5 pułku finlandzkich strzelców.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj zaaresztowano Dymitra Stiepanowa, sprawcę kradzieży u pp. W. Gawińskich. Policya śledcza zaaresztowała złodziei B. Szulga, T. Polakową, I. Mazczenkę, sprawcę kradzieży u Tesmina przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr 1 3.

— W nocy na czwartek zaaresztowano na ul. Wwiedeńskiej i Jarosławskiej 13 bezprawnych żydów.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w nocy na Kreszczatyku upadł na chodniku i złamał sobie nogę student Tadeusz Wrzeszcz. «Pogotowie» odwiozło go do mieszkania.

— ZACZADZENIE. W restauracyi «L'Univers» zaczadział onegdaj w nocy 60 letni kelner I. Miedzwiodzki. Lekarz «Pogotowia» nie zdołał mu wrócić przytomności i odwiózł go do szpitala.

— W domu Nr 25 przy ul. Kiryłowskiej oczadziały E. Pomachowa z 3-letnią córką i 18-letnia E. Sirotkin. Trzy kobiety uratował felczer z płoskiego cyrkułu.

— KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem przy ul. Nik.-Botanicznej Nr 13 okradziono mieszkanie studenta P. Adamowicza. Na st. Kijów 1 z wagonu T-wa wagonów sypialnych skradziono na sumę rb. 2 0 bielizny. Złodziei — Kryłowa i Kiryłowa zaaresztowano. W domu Nr 3 przy ul. Spaskiej okradziono na 200 rb. mieszkanie A. Kowalewskiej. Właścicielowi składu naczyń M. Chirmanowi (ul. N.-Wał) roznosiciel P. Szargorodzki skradł konia z wózkiem, wartości 170 rb. Do mieszkania psalmisty D. Sławińskiego przy ul. Szczekawickiej zakradło się trzech złodziei. Gdy ich dostrzeżono, dwaj z nich — chłopcy zdołali umknąć — trzecią A. Szepielukową zaaresztowano.

— POŻARY. Wczoraj zrana skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w mieszkaniu generała N. Janżuła przy ul. Lwowskiej Nr 10. Ogień prędko został stłumiony.

Podobnie niewielki pożar wybuchł w domu Nr 7 przy ul. Spaskiej. Straty wyrządzone przez oba pożary, były niewielkie.

Wczoraj, o godz. 9 wiecz., wybuchł pożar w sklepie spożywczym Sokołowa w d. Nr 3 przy ul. Żyłańskiej. Pożar spowodowany został przez nieostrożność jednego z subiektów sklepowych, który dolewał nafty do palącej się lampy. Na miejscu pożaru przybyły 3 oddziały straży ogniowej. Zawdzięczając energicznym wysiłkom strażaków pożar został stłumiony. Straty wynoszą 15,000 rb. Towary sklepowe były ubezpieczone w T-wie «Salamandra» na sumę 3000 rb.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Właściciel sklepu obuwia w domu Nr 36 przy ul. Fundukłejowskiej S. Gurewicz zauważył, iż ze sklepu dokonywaną jest od pewnego czasu systematyczna kradzież towaru. Gurewicz powiadomił o tem policyę, zaznaczając, iż podejrzewa o dokonywanie kradzieży dwóch swoich subiektów: Soguiskiego i Naszurowa. Po aresztowaniu ich wyjaśniło się, iż w ciągu 2 i pół lat subiekci skradli ze sklepu towaru na sumę do 3000 rb.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem powracali z miasta 2 włościanie. Na ul. Bezakowskiej w pobliżu dworca kolei napadło na nich znienacka 2 nieznanych ludzi i grożąc, że będą strzelali — jak twierdzą włościanie — zażądali od nich pieniędzy. Włościanie zaczęli wołać o pomoc i bronić się przed napastnikami. Nadbiegła policya, zbiegli się przechodnie i napastników aresztowano. Okazało się, że są to... agenci kijowskiej policyi śledczej Isajkin i Kulisz. Odprowadzono ich na dworzec, gdzie spisano dokładny protokół o zajściu. Isajkin i Kulisz byli podchmieleni. Kiedy po nocy spędzonej w cyrkule bulwarowym wytrzeźwieli, zdali zupełnie inną relacyę o onegdajszem zajściu. Według tej relacyi śledzili oni dwóch oszustów, których zamierzali aresztować. Kiedy ujrzeli owych dwu włościan wydało się im, że są to właśnie śledzeni przez nich oszuści. Wtedy mieli oni podobno zwrócić się do stójkowego Tajkurca z prośbą o pomoc w schwytaniu oszustów (Tajkurec badany przez policyę, potwierdził to). Zamiar swój agenci usiłowali wykonać nim jeszcze nadszedł policyant. Włościanie nie zrozumieli o co chodzi i upatrując w pijanych agentach — rabusiów, zaczęli wołać o pomoc. Zbiegła się publiczność i, jak powiadają agenci, zachowała się względem nich do tego stopnia wrogo, że jeden z nich, bojąc się o swe życie, schronił się na piętrze starego dworca.

Sprawa ta ma być przekazana sędziemu śledczemu, który zbada jeszcze raz włościan, bawiących już u siebie w domu w pow. wasylkowskim. Tymczasem zaś agenci policyi śledczej trzymani są w areszcie. Jak opiewa wczorajszy rozkaz do policyi, agenci zostali już wydaleni ze służby. Za powód do wydalenia wskazana jest recydywa pijaństwa. Przed kilku dniami agenci również pijani zrobili burdę w jednym z bioskopów, za co odbyli kilkudniowy areszt. Przed zajściem na ul. Bezakowskiej również awanturowali się oni, łajali policyantów i żandarmów. To jeszcze zwiększyło wiarogodność zeznań poszkodowanych włościan.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wieczorem w hoteliku przy ul. Wogzalowej, w d. № 7, otruła się kwasem karbolowym A. Daniłczenko, w wieku lat 19. Wezwany lekarz «Pogotowia» skonstatował zgon. W liście, zaadresowanym do krewnych, mieszkających w Odesie, samobójczyni nie wyjaśnia powodu kroku desperackiego, lecz prosi ich przyjechać do Kijowa dla zajęcia się jej pogrzebem.

Wczoraj przy ul. W. Wasylkowskiej zażył esencyi octowej student politechniki kijowskiej Naum F. «Pogotowie» odwiozło F. w stanie groźnym do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDÓW.

Jeszcze sprawa łubniańska.

Śledztwo w sprawie głośnego krzywoprzysięstwa świadków w sprawie samoobrony łubniańskiej obecnie zostało zakończone. Jak donosiliśmy w swoim czasie, podczas rozpatrywania przez kijowski sąd wojenno-okręgowy sprawy mieszkańców m. Łubniów: posła do Dumy Państwowej Szemiota, prezydenta miasta Łubniów Wziatkowa, inspektora podatkowego Żonżurysta i wielu innych, oskarżonych o zorganizowanie w roku 1905 samoobrony w Łubniach, uwagę sądu zwróciły znaczne sprzeczności w zeznaniach świadków, złożonych na śledztwie pierwiastkowem z zeznaniami podczas rozprawy sądowej. Na śledztwie zeznania te były naogół nader dla podsądnych niepomyślne, gdy tymczasem na sądzie świadkowie zeznawali na korzyść oskarżonych. Badani w tym względzie przez przewodniczącego świadkowie ci odpowiadali, że odczytywanych im zeznań na śledztwie pierwiastkowem nie składali, że są one wymyślone przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi przy łubniańskim sądzie okręgowym Manżowskiego oraz przez sprawnika powiatu łubniańskiego Czerwonenkę.

Wobec tego kijowski sąd wojenno-okręgowy zwrócił się do prokuratora tutejszego sądu okręgowego z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie co do 23 świadków procesu łubniańskiego.

Obecnie śledztwo zostało już ukończone, przyczem co do 6 świadków potwierdzony został fakt złożenia fałszywych zeznań na sądzie pod przysięgą; z świadków tych jeden zbiegł.

Danych co do popełnienia krzywoprzysięstwa przez pozostałych 17 świadków nie wykryto.

W sprawie nielegalnego postępowania sprawnika powiatu łubniańskiego Czerwonenki prowadzi dochodzenie delegowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych urzędnik do szczególnych zleceń przy departamencie policyi, który niedawno przyjeżdżał do Łubiów dla wysłuchania wyjaśnień Czerwonenki i zbadania świadków.

Dochodzenie co do postępowania sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Manżewskiego prowadzone jest pod kierunkiem prezesa charkowskiej izby sądowej, w obrębie której znajduje się łubniański sąd okręgowy.

Ponieważ oskarżeni o krzywoprzysięstwo w procesie łubniańskim i znaczna większość świadków zamieszkuje w Łubniach, więc tutejsze władze sądowe wszczęły starania w ministerstwie sprawiedliwości, aby rozpatrywanie tej sprawy powierzone zostało łubniańskiemu sądowi okręgowemu, pomimo, iż przestępstwo (krzywoprzysięstwo na sądzie) popełnionem zostało w Kijowie.

TEATR I MUZYKA.

Z operetki.

Gościnne występy p. Heleny Miłowskiej w teatrze „Miedwiediewa“ należy zaliczyć do bardzo sympatycznych zjawisk naszego życia teatralnego. Efektowna powierzchowność, sporo wdzięku i gracyi oraz tej rzadkiej dziś, bo dalekiej od rozwięzłości swobody zachowania się, czysty i dźwięczny głosik, ładna dykcya, a przedewszystkiem — wielkie poczucie wiary, niecenione wprost na śliskim pomoście współczesnej operetki — oto suma zalet, wywalczająca p. Miłowskiej miejsce wśród tych nielicznych dziś przedstawicieli klasycznej operetty, którzy nie wyrzekli się jeszcze opieki cokolwiek wprawdzie rozbawionej, nie mniej jednak... boskiej Melpomeny. P. Mił. widzieliśmy w „Pięknej Helenie“. Jakże korzystnie przedstawiła się ona na tle otoczenia, które z godną lepszego użytku jednomyślnością doszczętnie zatarło ową linię demarkacyjną pomiędzy dowcipem a pornografią, wesołością i cynizmem, swobodą i rozpasaniem, stylem wesołego *genre'u* a stylową trywialnością. Wobec tego p. Mił. nie potrzebowała wcale „robić“ królowej — była nią w istocie, w każdym ruchu, postawie, powiedzeniu.

Nie dziw więc, że z całego niesłychanie hałaśliwego przedstawienia pozostało jedno tylko wspomnienie—o p. Miłowskiej—i to jaknajlepsze. **W. T. D.**

Wieczór Baśni i Bajek.

Już sam tytuł pełen poezyi pociągnie na pewno tłumy do sali teatru Kramskiego w sobotę. A jeżeli dodamy, że ten fantastyczny wieczór urządza sympatyczne i poważnie wsławione „Koło kobiet polek“, ani na chwilę nie wątpimy, że biletów zabraknie, tem bardziej, że i treść jest nie mniej zachęcającą od tytułu.

W wieczorze Bajek i Baśni usłyszymy po raz pierwszy „Bajkę“ Niemojewskiego, „Królowę Bajkę“ Tatarkiewicza i wiele wiele nowości w wykonaniu najlepszych sił miejscowych amatorskich.

Z teatru polskiego.

W niedzielę na scenie „Ogniwa“ wystawioną będzie 3-aktowa krotochwila konkursowa p. t. „Baśka“, napisana przez znanego poetę—Kazimierza Glińskiego.

Główną postacią w sztuce jest popularny książę Radziwiłł „panie kochanku“, którego odtworzy p. Dąbrowski. Dalszą obsadę tworzą pp.: Kraśnicka, Staniewski, Jerzyński, Wojciechowski i in.

Z opery.

Rola Lizy z „Pikowej Damy“, w której usłyszeliśmy p. Walicką w dzień jej benefisu, jest niewątpliwie jedną z najlepszych (jeśli nie najlepszą) w obszernym repertuarze śpiewaczki. Nie mając zamiaru zastanawiania się nad szczegółami interpretacyi (o p. Wal.—bohaterce tej najpopularniejszej opery Czajkowskiego nie jedną już wzmiankę zamieszczaliśmy w „Dzienniku“), poprzestajemy na zaznaczeniu, iż tajemnica powodzenia, stale towarzyszącego śpiewaczce w pomienionej roli, kryje się, *primo*, w tej gorącej sympatyi, jaką p. Wal. otacza swoją Lizę, jako tyż, *secundo*, w drobiazgowem niemal przestudyowaniu i opanowaniu szeregu wokalno-dramatycznych trudności tej roli. Uwzględniając tradycyę, nakazującą sprawozdawcy w dniu imienin scenicznych artysty podnieść jakąś specyalną jego zaletę lub uczynione postępy, zaznaczymy również, że dykcya p. Wal. jest obecnie bez porównania poprawniejsza, niż była w niedalekiej jeszcze przeszłości, śpiew zaś, dzięki wyrobieniu medium oraz usunięciu nadto jaskrawych górnych dźwięków, zyskał znacznie na ogładzie i jednolitości registrów.

Benefisantkę przyjmowano serdecznie. Oklaski, kwiaty i upominki sypały się, jak z rogu obfitości. **W. T. D.**

Ostatnie wiadomości.

Odznaczenie Curie-Skłodowskiej. Z Paryża donoszą, że p. Curie-Skłodowska wybrana została na członka honorowego stowarzyszenia chemików amerykańskich w Bostonie.

Powietrzem z Brukselli do Londynu. W Brukselli podczas wystawy powszechnej tegorocznej utworzony już syndykat finansowy postanowił zaprowadzić regularną komunikacyę powietrzną pomiędzy Bruksellą a Londynem.

Usiłowanie przekupstwa. „Now. Wr.“ donosi, iż delegatowi rosyjskiemu do sprawy Helfelda, Dynowskiemu, b. członek parlamentu proponował w Berlinie za ustępstwa wynagrodzenie w sumie 400,000 marek, przeznaczonych niby na rzecz wdów i sierot do wyłącznej dyspozycyi Dynowskiego. Ten odpowiedział, że po skończeniu sprawy da 20 marek na niemieckie wdowy i sieroty. Niemiec obraził się i odszedł.

Bakaj o Borowskiej. Dodatek do wieczornego wydania „Naprzodu“ zamieszcza list otwarty Bakaja, który twierdzi, że Borowska zabiła Lewickiego z tych samych powodów, z jakich Azef zabił Tatarowa, bojąc się skompromitowania.

Bakaj twierdzi dalej ponownie, że Borowska była szpiegiem i zapowiada potwierdzenie tego przez bliżej nieokreśloną osobę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Bójka w sejmie galicyjskim.

Lwów.—Poseł Tymko Staruch pobił do krwi w gmachu sejmowym redaktora „Russkiego Selanina“, Demiańczuka.

Zakusy wszechniemieckie.

Lwów. — Niemcy galicyjscy złożyli sejmowi petycyę o przyznanie niemcom mandatów w sejmie galicyjskim.

O zamknięcie „Jedności“.

Łódź.—Prezesowi zamkniętego związku zawodowego „Jedność“ Antoniemu Wdowiakowi doręczono kopię uchwały piotrkowskiej komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń o zamknięciu „Jedności“. Uchwała ta opiewa, że działalność stowarzyszenia była podburzająca; żadne motywy powyższego oskarżenia nie są podane.

Warszawa—Mecenas Nowodworski zakłada imieniem związku „Jedność“ apelacyę do senatu.

Wyższe kursy prywatne dla kobiet.

Częstochowa. — Powstają tutaj wyższe kursy prywatne dla kobiet. Zakres nauk—nauki humanitarne i nauki społeczne.

O „gradonaczalstwo“ w Łodzi.

Łódź.—Petecyę o utworzenie „gradonaczalstwa“ w Łodzi podpisało zaledwie 26 osób. Uchwala to przekonanie, że projekt „gradonaczalstwa“ powstał nie wskutek dbałości o dobro miasta, lecz z obawy rozruchów.

O nominacyi gen. Dumbadze.

Petersburg „Rossija“ pisze o pogłoskach, jakoby Dumbadze ma być przeniesiony do Petersburga na stanowisko naczelnika miasta, że pogłoski te są owocem fantazyi kadetów.

Jubileusz ks. Meszczerskiego.

Petersburg. Z powodu jubileuszu ks. Meszczerskiego „Riecz“ pisze, że ks. Meszczerskij jest anarchistą *pur sang* z prawicy. Popchnął on władzę do wielu szaleństw, odegrał ważną rolę w osłabieniu Rosyi. W dniu jubileuszu, pisze dalej „Riecz“, może on rozpamiętywać o wielu rzeczach. Niech się zachwyca owocami swej pracy.

„Now. Wr.“ pisze wymijająco, że ks. Meszczerski niewątpliwie posiada talent, który pozostawi po sobie ślad w historyi publicystyki rosyjskiej.

Petersburg.—W mieszkaniu ks. Mieszczerskiego obchodzono jego jubileusz. W imieniu „Russkiego Sobranja“ występowali Bułacel i Hejden. Obecni byli członkowie Rady Państwa i posłowie do Dumy Państwowej.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan ofiarował ks. Meszczerskiemu swój portret z własnoręcznym napisem.

Z Synodu.

Petersburg. — Synod odrzucił podane projekty reformy seminaryów i nakazał opracowanie nowego projektu w ten sposób, aby seminarzyści po ukończeniu seminaryów mogli wstępować do wyższych zakładów naukowych.

Petersburg. — Synod podał wniosek, aby nie sprostowywano podanej przez „Rossiję“ informacyi, że w 22 seminaryach wybuchły rozruchy, aby w ten sposób nie dyskredytować ścisłości informacyi „Rossiji“.

Kwestya żydowska.

Petersburg. — Timaszew polecił opracowanie projektu przepisów o dopuszczaniu żydów do udziału w jarmarkach.

O kolejach prywatnych.

Petersburg. Ministerstwo skarbu wniosło do Rady ministrów projekt przepisów o udzielaniu pozwoleń na koleje prywatne.

Według rzeczonego projektu podania tego rodzaju winny być rozpatrywane w drugim departamencie Rady Państwa przy udziale obieralnych członków Rady Państwa oraz posłów do Dumy Państwowej.

Sprawa bar. Frederyksa.

Petersburg. Rząd rosyjski zażądał od Francyi wydania mieszkającego obecnie w Paryżu pod zmyślonem nazwiskiem b. gubernatora wileńskiego bar. Frederyksa.

Sprawa Gillersona.

Petersburg — Mienszykow w „Now. Wr.“ pisze o sprawie Gillersona, że w mocy senatu jest teraz wyplenienie zakorzenionego dzięki żydom zwyczaju blagi adwokackiej. Walczą oni o prawo występnego gadulstwa, nawołują do buntu, stojąc przed emblematami sprawiedliwości. Dalej Mienszykow wychwala Szczegłowitowa za „oczyszczenie sądownictwa“.

Petersburg — Senat odrzucił skargę kasacyjną Gillersona, uznawszy, że rozprawy sądowe nie powinny stawać się bezkarnem popełnianiem czynów, podlegających karze. Adwokaci, zgodnie ze złożoną przysięgą nie powinni mówić w sądzie nic, co zdąża do osłabienia ustroju państwowego i społecznego; mowa Gillersona zawierała w sobie podburzanie robotników przeciw urzędnikom i klasom posiadającym oraz nawoływanie do obalenia istniejącego ustroju.

Sprawy finlandzkie

Helsingfors. — Prokurator senatu finlandzkiego założył protest przeciw projektowi nadzoru nad kolejami finlandzkiemi. Zdaniem jego, projekt ten winien być rozpatrzony przez sekretaryat stanu.

Awanturniczy królewicz.

Belgrad.—Królewicz Jerzy zbił szpicrutą na ulicy ministra spraw wewnętrznych.

Bomba.

Petersburg.—Na schodach domu przy ul. Rożdiestwienskiej znaleziono 12-funtową bombę.

Różne.

Warszawawa. — Onegdaj i wczoraj wieczorem widziano w Warszawie i okolicy kometę po prawej stronie planety Venus.

Petersburg—„Ruś“ opisuje kompromitujące nieporozumienie. Za broszurę Pieszechonowa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Korolenkę i Michajłowskiego. Pieszechonow musiał przezwyciężyć wiele trudności, zanim potrafił przekonać sędziego śledczego, że Michajłowskij już dawno leży w grobie.

Petersburg. — Doroszewicz pociąga do odpowiedzialności sądowej redaktora „Ziemszcziny“ Glinkę za uczyniony mu w tem piśmie zarzut, jakoby Doroszewicz podczas współpracownictwa swego w „Rosyi“ za czasów Amfitieatrowa wymuszał na bankach dyskontowanie weksli pod groźbą rewelacyi.

Petersburg.—Przyjechał generał Tołmaczew.

Petersburg. — W ubiegły wtorek gabinet ministrów rozważał ewentualną nominacyę generała Dumbadze na stanowisko naczelnika miasta Petersburga. Większość ministrów kategorycznie wypowiedziała się przeciwko temu projektowi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Z obwodu zakaspijskiego przyjechała deputacya od turkmenów oraz przedstawiciele chanży tekińskiego z Dżumatdajsem i synami jego na czele w celu oświadczenia Najjaśniejszemu Panu uczuć wiernopoddanych z powodu upływu w roku zeszłym 25 rocznicy przyłączenia do Rosyi Merwu. Wraz z deputacyą przyjechał gen.-gubernator turkestański Samsonow.

Petersburg.—Z powodu urodzin cesarza Wilhelma odprawiono w kościele św. Piotra nabożeństwo solenne w obecności ministra i wiceministra spraw zagranicznych, ambasadora niemieckiego i jego małżonki oraz innych członków ambasady niemieckiej, ciała dyplomatycznego i wyższych urzędników.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną, podaną przez adwokata przysięgłego Gillersona i jego obrońcy Gruzenberga.

Petersburg.—Finansowa komisya Rady Państwa wniosła na ogólne zebranie Rady cały szereg projektów praw, a pomiędzy niemi projekt prawa o powiększeniu funduszów na kancelarye gubernatorów i zarządów gubernialnych oraz o wyasygnowaniu ze skarbu na 1910 rok 75 tys. rubli na powiększenie funduszów kancelaryjnych dla tych więzień, w których ustanowiono tymczasowy etat dnia 15 czerwca 1887 roku.

Baku. — Dwóch niewiadomych złoczyńców, pozostawiwszy czterech kolegów na ulicy wpadło do mieszkania dwóch kupców i groźbami śmierci wyłudziwszy od nich 40 rubli, uciekło.

Petersburg.—Przyjęto na służbę do ministerstwa spraw wewnętrznych włościanina Czełyszewa. Jednocześnie zatwierdzono jego wybór na prezydenta miasta Samary.

Petersburg.—Wyrażono Najwyższe podziękowanie akademikowi Reinowi za pracę nad uzdrowotnieniem stolicy.

Petersburg — Kontr-admirał Abaza mianowany został wice-admirałem; jednocześnie na własne żądanie zwolniono go ze służby z prawem do emerytury i noszenia munduru.

Petersburg.—Z Baku, Georgiewska, Omska, Płońska i Płocka donoszą o ukazaniu się tam komety.

Nowa Buchara—O g. wpół do trzeciej przybył konno następca emira bucharskiego z konwojem wojsk bucharskich i przejechał ulicami miasta. Na ulicach tłoczyła się ludność tubylcza, która zwróciła się do niego z prośbą o usunięcie Kuszbegia, istotnego winowajcy rozruchów. Po odprawieniu nabożeństwa w meczecie i wysłaniu sprawozdań zarządzającego agencyą polityczną Rieszetowa i generała Lilienthala, następca emira oznajmił, że dymisya Kuszbegia jest kwestyą przesądzoną przez emira. Wczoraj zabito dwóch krewnych Kuszbegia i służbę. Dzisiaj wobec oczekiwanego przyjazdu emira dzień upłynął spokojnie; nie było rzezi ani rozruchów. Około godziny 5 wieczorem na rozkaz następcy emira rozszedł się spokojnie wielotysięczny tłum, oblegający mieszkanie Kuszbegia.

Wilno. — Sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie sprawcę zamachu w dn. 6 grudnia 1909 r. na generałów Akimowa i Pengo.

Berlin.—W tutejszych kołach politycznych wielkie zainteresowanie budzą wiadomości o usiłowaniach nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy Austryą i Rosyą. Koła te żywią nadzieję, że wkrótce stosunki austro-rosyjskie ułożą się normalniej i że osiągnięte zostanie porozumienie w ważniejszych sprawach bałkańskich.

Berlin.—Wobec dyskusyi, jaka wywiązała się w parlamencie niemieckim z powodu postępowania niektórych generałów, minister wojny oznajmił, że oficerowie w pewnych wypadkach mogą przemawiać do swych oddziałów, ale nie powinni agitować za wojną i dotykać polityki. Obawy, wyrażone przez niektórych mówców, jakoby wydatki na armię były zbyt wielkie, nie są uzasadnione. Wprawdzie wydatki na zbrojenie obciążają ludność, ale pamiętać należy, że armia zachowała niemcom ich dawne stanowisko wśród mocarstw, i jest rękojmią pokoju.

Wiedeń.—Prasa wiedeńska bardzo żywo zajmuje się kwestyą stosunków austro-rosyjskich. „Neue Freie Presse“ przytacza rozmowę z pewnym dygnitarzem, który uważa sprawę tę za palącą i wyraża przekonanie, że teraźniejsze warunki sprzyjają jej pomyślnemu załatwieniu. Obecnie jaknajlepszy nastrój panuje w Petersburgu, a szczególniej w Berlinie, gdzie dokładają wszystkich sił do złagodzenia napiętych stosunków. „Wiener Allg. Ztg. ubolewa, że między obu stronami powstała sprzeczność interesów. Oba mocarstwa miały jaknajlepsze zamiary. To zapoczątkowanie, wypływające z idei zachowania *status quo* na Bałkanach cieszy się uznaniem wszystkich mocarstw wogóle, w szczególności zaś Niemiec.

Tokio. — Minister spraw zagranicznych oświadczył w izbie niższej, że stosunki Japonii z Rosyą, wbrew rozpowszechnionym pogłoskom, są jaknajlepsze. Propozycya Stanów Zjednoczonych została odrzucona, ponieważ sprzeciwiała się ona traktatom, dotyczącym interesów Japonii w Mandżuryi.

Paryż. — Powódź wzmaga się. Dolne piętra gmachów ministerstwa spraw zagranicznych, muzeum Luwru i hotelu „Continental“—zalane wodą. Komunikacya tramwajowa w wielu miejscach przerwano.

Belgrad. — Królewicz Jerzy wyjechał do Górnego Miłanowacu dla pełnienia służby wojskowej w pułku piechoty.

Teheran. Na placu miejskim powieszono siostrzeńca Ałła-ed-Daouleha, Mohawer-es-Saltaneha, który wraz ze stronnikami byłego szacha został skazany na wygnanie, a obecnie powrócił. Na żądanie posła rosyjskiego zaprzestano znęcania się nad trupem i natychmiast zdjęto trupa z szubienicy.

Część tubylczych oficerów brygady kozackiej stawiła się w medżylisie i oznajmiła, że jest zupełnie oddaną rządowi. Na zakomunikowane im żądanie, aby się zrzekli swych prerogatyw względem innych oddziałów wojska, oficerowie oświadczyli, że nieodzownem jest bliższe określenie, że oficerowie są instruktorami, nie zaś dowódcami. Z rozkazu naczelnika brygady oficerowie zostali usunięci ze służby.

Brunświk.—Podczas onegdajszych demonstracyi socyal demokratów z powodu prawa wyborczego wynikły rozruchy. Oddział policyantów, do którego strzelił ktoś z tłumu, użył broni. Są ranni. Zarządzono aresztowania. Wśród rannych jeden policyant.

Gliwice (na Śląsku). Policyant znieważył czynnie osobę cywilną. Zebrał się tłum, który stanął w obronie znieważonego. Następstwem tego było starcie policyi z tłumem. Na pomoc policyi zawezwano wojsko. Wojsko rozproszyło tłum. Wiele osób rannych.

Sidney.—Prezes związku górników rejonu północnego skazany został na trzy lata robót ciężkich za dopuszczenie się gwałtów podczas strajku górników w końcu roku 1906. Inni podżegacze skazani zostali na krótsze terminy.

Paryż.—Do agencyi Havasa donoszą z Aten, że gabinet ministrów został obalony przez ligę wojenną.

Châlons sur Marne.—Aeronauta Jewfimow dokonał w ciągu 53 minut wzlotu na wysokość 150 metrów, na przestrzeni 55 kilometrów.

Brest.—Rosyjski statek trójmasztowy, „Mikus“, zdążający z Rygi do Brazylii, zatonął podczas burzy w odległości 30 mil od Essanu. Załogę uratowano i przewieziono do Brestu.

Wybory w Anglii.

Londyn.—Do godz. 2 w nocy obrano 225 unionistów, 233 liberałów, 38 z „Labour Party“, oraz 72 nacyonalistów. Unioniści zyskali 117 mandatów, liberali 17, „Labour Party“ 1.

Proces Janiny Borowskiej.

Dziesiąty dzień rozpraw.

Jako pierwszy świadek, zeznawał M. Mąkoszewski, właściciel biura ogłoszeń. Znał on Lewickiego od lat 20 stu. Byli z sobą na „ty“. Po procesie Haeckera Lewicki mówił mu, że ma już tej sprawy dosyć. Objawów epilepsyi świadek nigdy nie zauważył u L., o sztucznej szczęce dowiedział się M. dopiero z procesu.

Adw. d-r Klębkowski: Czy Lewicki miał kiedy zamiary samobójcze?

P. Mąkoszewski: Broń Boże. Lewicki cieszył się życiem; mówił: „pieniądze mam, sławę mam, procesy wygrywam, kilka lat popracuję i kupię sobie majątek“. Przed kilku laty w Wołowicach na polowaniu Lewicki ugrzązł w trzęsawisku powyżej kolan; gdy go odszukałem, był zsiniały i przerażony niebezpieczeństwem śmierci. Prosił o ratunek; podał mi strzelbę swoją i wyciągnąłem go z trzęsawiska.

Świadek Maryan Dąbrowski, redaktor „Głosu Narodu“, podaje, że nie utrzymywał bliższych stosunków z Lewickim, ale na dzień przed śmiercią był w jego biurze z powodu swego procesu.

— Przybyłem wieczorem do Lewickiego dla naradzenia się. W kancelaryi spotkałem p. Borowską, ale się z nią nie witałem i poszedłem do kancelaryi. gdzie konferowaliśmy we trzech: ja, p. Feliks Jasieński i Lewicki. Borowska była jakby przygnębiona. Świadek umówił się z Lewickim, że spotkają się na Błoniach dla omówienia sprawy. Lewicki załatwił się z „klijentką“ i wyszedł z Dąbrowskim. Rozmowy z Borowską świadek nie słyszał.

Przew.: Gdzieście poszli?

P. Dąbrowski: Na Błonia; o rozprawie mojej nie mówił, tylko o podróży do Dalmacyi; dalej mówił o Lidze obrony czci, że sprawa jego tam dobrze stoi, że po jej ukończeniu rzuci się w wir życia publicznego; roztaczał poglądy na życie polityczne; miałem wrażenie, że rwie się do tego życia. Był bardzo wesoły, bawił się z psem. Z powrotem wsiedliśmy w dorożkę przed „Sokołem“: przed kawiarnią Bisanza rozeszliśmy się, ja tam zostałem, a Lewicki poszedł przebrać się do domu. Wrócił o godz. $7\frac{1}{2}$, odszedł o g. $8\frac{3}{4}$. O procesie znowu nic nie mówił; opowiadał, że wkrótce jedzie do Wiednia w sprawie Haecker-Borowska i cieszył się nadzieją powodzenia.

Przew.: Gdzie poszliście stamtąd?

P. Dąbrowski: Prosiłem go, żeby poszedł do teatru ludowego. Nie chciał, mówiąc, że czekają na niego piękne panie, i poszedł zdaje się do p. Tyszkiewiczowej.

Przew.: Co pani ma powiedzieć na zeznania p. Dąbrowskiego? Czy pani wyszła wtedy z mieszkania Lewickiego?

Borowska: Wyszłam.

Przew.: Z zeznań świadka wynika, że Lewicki nie mógł się zobaczyć z panią wieczorem i nie mógł wyznaczać pani schadzki na Błoniach.

Borowska: Mieliśmy się spotkać na Błoniach; wyraźnie mi spotkanie wyznaczył, a potem miał oddać listy.

D-r Kwiatkowski, lekarz, zeznaje, że krytycznego wieczora widział się z Lewickim na plantach, koło kawiarni Drobnera. Świadek wracał z teatru i podszedł do Lewickiego. Było to po godzinie 11. Rozmawiał z nim 10 minut o planowanej na sobotę wspólnej wycieczce do Wiednia. Lewicki powiedział, że gdyby zaszło coś niespodziewanego i on nie mógłby wyjechać, to zawiadomi świadka o tem telefonicznie.

Przew.: Jak pan długo rozmawiał z Lewickim?

Św.: 10 minut.

Przew.: Jakie wrażenie uczynił na panu Lewicki?

Św. Był wesół, rozmawiał żywo, nie zauważyłem u niego żadnego przygnębienia.

Świadek Nawrotowa, posługaczka Lewickiego, zaprzysiężona, powiada, że Lewicki miał „dobre zwyczaje“, lubił ludzi, którzy u niego pracowali, „ludzi bogobojnych“. Poznała Lewickiego przed 11 tu laty, gdy otworzył kancelaryę.

Na zapytanie o zwyczaje Lewickiego opowiada, że sypiał zwykle na łóżku, a „jak byli krewni“ to na otomanie. Rewolwer leżał na szafce obok łóżka i był zawsze nabity. Pies, od szczeniaka będący u Lewickiego, był bardzo łagodny i na gości nie szczekał.

Przew.: A widywała pani panią Borowską?

Św.: Widywałam. Sprzątałam u pana mecenasa od godziny pół do 7 rano do 10. Raz mówił do mnie, abym nigdy nie wpuszczała gości rano, gdy się ubiera. Raz pani Borowska przyszła bardzo rano do pana. Pan powiedział do pani Borowskiej, że niema czasu, bo idzie na rozprawę i powiedział, żeby mu głowy nie zawracała. Pani Borowska prosiła, aby pan wyszedł do kancelaryi, a jak wyszedł, to zapytała go: czy pan mi odda moje papiery, czy listy! Nie pamiętam już, czy mówiła papiery, czy listy. Pan mecenas uciekł, a pani Borowska czekała, siadając co chwila na innym stołku. Wyglądała bardzo źle i miała widocznie nieczyste sumienie, bo ciągle stołki zmieniała i gdyby byli goście, to nie mieliby gdzie siedzieć, bo pani Borowska siedziała na wszystkich stołkach. (Wesołość).

Przew.: Czy pan cierpiał na jaką chorobę?

Św.: Nigdy na żadną. Dwa razy zachorował z przeziębienia i ja go sama wykurowałam.

Przew.: Kiedy pani Borowska była tak rano u pana?

Św.: Na dzień, lub dwa dni przed śmiercią pana.

Przew.: Czy wtedy także potargała fotografię?

Św.: Wtedy!

Borowska: To nie było wtedy.

Obrońca, Szalay, stawia wniosek o wezwanie d-ra Stipana, który leczył L. na epilepsyę, a oprócz tego, kilku innych świadków z bliskiego otoczenia zmarłego. Dr Szalay charakteryzuje przytem zmarłego, jako hipochondryka, zwolennika nirwany i naturę patologiczną, która mogła dopuścić się samobójstwa lub zrobić z rewolwerem gest teatralny, wywołując niespodziewaną śmierć. Mówca chce dowieść świadkami, że L. podobnie, jak z Borowską, postąpił z p. Siennicką i z p. Elzą Mühlen.

Dr Klębkowski sprzeciwił się wnioskom obrony.

Po godzinnej przerwie dodatkowo przesłuchano jeszcze p. Andrzeja Bylickiego.

Przew.: Pan zeznał, że powstała myśl zastrzelenia p. Daszyńskiego. Od kogo wyszła ta myśl?

P. Bylicki: Zeznałem, że nie odemnie, ani od Lewickiego.

Przew.: Czy nie do prowokatora jakiego?

P. Bylicki: Prowokatorów u nas niema. Nie wyszedł od pani Borowskiej.

Borowska: Pan musi powiedzieć, od kogo...

P. Bylicki: Konstatuję, że nie od pani, tylko od człowieka spokojnego i porządnego.

Przew.: Pan nie ma wymieniać nazwiska. Kiedy powstał ten pomysł?

P. Bylicki: Po rozprawie Haecker-Borowska

Przewodniczący zwraca uwagę na sprzeczność pomiędzy zeznaniami świadka a tem, co napisał w artykule, przeznaczonym do „Nowin“. Artykuł ten (niedrukowany) odczytano. Bylicki występuje w artykule przeciw Lewickiemu na rzecz Borowskiej. Bylicki twierdzi, że artykuł napisał dla uzyskania spokoju przed atakami różnych osób. Borowska interweniuje, zaznaczając, że świadek co chwila „zeznaje inaczej“.

Prokurator: Czy pewne sfery, o których pan mówił, nakłaniały do fałszywych zeznań?

P. Bylicki: Tego nie mogę powiedzieć. Mówiono mi, że Lewicki popełnił samobójstwo.

Przew.: Czy w tej tendencyi, żeby to w sądzie powiedzieć?

P. Bylicki: Takiego wrażenia nie odniosłem.

Przew.: Czy pan miał jakie przykrości z powodu swych zeznań?

P. Bylicki: Z powodu zeznań na rozprawie, nie. Podczas zeznań w śledztwie pytano mnie, co zeznano. Ja zaś nie wiem, czy to było samobójstwo, czy morderstwo.

Dentysta Lipiński, który od 4 lat miał Lewickiego w swej klienteli, oświadcza, że Lewicki strasznie się krył z tem, że ma sztuczne zęby.

Przew.: Czy mówił gorzej, jeśli nie miał szczęki?

Św.: Sądzę, że mówił gorzej, ale tego nie wiem, bo przy mnie nie był bez szczęki i nie słyszałem go mówiącego bez szczęki.

Przew.: Czy idąc spać, miał zwyczaj wyjmować szczękę?

Św. Naturalnie, że wyjmował, czynią to bowiem wszyscy.

Następnie przeczytano zeznania służby w hotelu „Victoria“, pokojowej i posługacza, którym Borowska dnia 4 czerwca, a więc tuż przed katastrofą, dała po dwie korony napiwku.

Borowska twierdzi, że ten napiwek dała im dlatego, że właśnie w ten dzień, lub dnia poprzedniego otrzymała pieniądze na zapłacenie hotelu.

Dalej odczytano protokół o znalezieniu u Borowskiej 3 i pół grama morfiny.

Borowska oświadcza, że posiadała morfinę w celach wiadomych, mianowicie myślała o samobójstwie. A kiedy lekarze orzekli, że trucizna ta wystarczała do otrucia 36 osób, przypomniała im Borowska, że ktoś we Lwowie, jak pisano, zażył 3 gramy morfiny i męczył się przez 14 dni. Aby więc uniknąć podobnych męczarni, dodała z ironią, miałam u siebie silniejszą dawkę.

Następnie przewodniczący wykazuje różne sprzeczności zeznań Borowskiej w śledztwie i w obecnej chwili co do spalonych listów, poczem zapytał:

Przew.: Dlaczego pani paliła listy, kompromitujące Lewickiego, a przedewszystkiem spaliła po strzale?

Borowska: Czyniłam to dla Lewickiego, bo wiedziałam, że zabił się przezemnie.

Przew.: To zamiast rannego ratować, gdy on głową tłukł o podłogę, pani wtenczas zajęta była paleniem listów?

Borowska: Obecnie to wygląda na nielogiczne, lecz wtenczas trudno mi było o logikę w postępowaniu.

Z kolei przewodniczący zarządził odczytanie listu, który pisała Borowska d. 24 go grudnia ze Lwowa do L. Treść tego listu pełna czułości i tęsknoty, wyrzuca Lewickiemu, że „zepsuł jej sny złote i marzenia“... i to ten Lewicki, „za którym tyle łez wylała i tęskniła“. Prosi dalej w tym liście Borowska Lewickiego, żeby, jeżeli jej nie kocha, przynajmniej pozwolił jej siebie kochać; w końcu wyraża życzenie przepędzenia u kolan Lewickiego chociażby godziny, za którąby życie i całe szczęście swoje oddała.

Zastępca strony poszkodowanej, dr Klębkowski, przedłożył następujące wnioski: Celem stwierdzenia, że lampa nie świeciła w chwili strzału, proszę, aby powołano na świadka i przesłuchano żonę Lewickiego, która doskonale znała jego zwyczaje, a która stwierdzi, że Lewicki zawsze gasił lampę przez skręcenie knota, a nie przez dmuchnięcie, że szczękę wyjmował zwykle w ostatniej chwili przed zgaszeniem lampy, że po wyjęciu szczęki głos mu się znacznie zmieniał i że nigdy nie miał odoru z ust.

Prokurator przychylił się do wniosków.

Obrońca dr Szalay sprzeciwia się przeprowadzeniu tych dowodów. Lampę Lewicki mógł zawsze skręcać, a raz zdmuchnąć i odwrotnie, sztuczną szczękę zaś za lat dawniejszych mógł nosić nawet długo, w ostatnim czasie prawdopodobnie mu dolegała. Zresztą Lewicki, dbając o hygienę ust, musiał często szczękę i usta płukać.

Na tem o godz. 3 min 15 przewodniczący rozprawę odroczył do wtorku.

Skandaliczna sprawa.

—o—

Całe wyższe towarzystwo rzymskie mówi obecnie o skandalu, który niedawno miał miejsce w t. zw. świecie czarnym i który przyprawia o rozpacz jedną z najbardziej znanych rodzin z arystokracyi dworu papieskiego.

Chodzi mianowicie o fałszerstwo, popełnione przez młodego księcia, siostrzeńca kardynała, który omal nie został obrany papieżem, i przez żonę spokrewnioną z rodziną jednego z papieży.

Fałszerstwo na sumę 42,000 fr. popełnione zostało na szkodę wuja księcia-kardynała.

Pisma na razie nie podały nazwiska fałszerza, ale ostatni numer «Corriere del Mattino» ogłosił, że sprawcą skandalu jest książę Campobello, syn księcia Buonfinello, żonatego z siostrą kardynała Rampolli. Sam ks Campobello ożenił się przed paru laty z księżniczką Alghieri, należącą do rodziny, z której wyszedł papież Klemens X. Książę Campobello znany był w Rzymie ze swego hulaszczego życia.

Z prasy rosyjskiej.

W ostatnim numerze „Mosk. Jeż. nied.“ zastanawia się ks. Trubeckoj nad upadkiem religijności nie tylko wśród inteligencyi prawosławnej, ale i wśród ludu.

Objaw to zatrważający, mówi ks. Trubeckoj — a duchowieństwo nie powinno tu się zasławiać „ruchem wolności wym.“

«Jeżeli setki tysięcy prawosławnych rzuciły się do katolicyzmu, protestantyzmu, sztundy i t. d., jak tylko rząd na to pozwolił — to cóż to z nich za prawosławni dawniej byli? Co można rzec o młodzieży włościańskiej, którą opanował nihilizm, jak tylko zdarzyła się sposobność swobodnego zetknięcia z inteligencyą? Co myśleć wogóle o prawosławiu które trzyma się jedynie zapomocą środków przymusowych—zakazu propagandy, groźby kar kryminalnych, zakazu książek i pogadanek religijnych? Czy takie prawosławie jest wielkością realną, czy też fikcyjną?»

«Oblicze kościoła wypłowiało i zamarło w pojęciu samych hierarchów prawosławnych. Dla pasterzy, którzy uważają, że jedynym warunkiem uratowania kościoła jest utrzymywanie wiernych w kościele środkami przymusowymi, przestał on być żywem ciałem Chrystu a i stał się martwym mechanizmem.»

Ks. Trubeckoj ma tu na myśli archiep. wołyńskiego Antoniusza, który, po zrewidowaniu seminaryum kijowskiego, przekonał się, że seminarzyści nie chodzą do cerkwi i zaleca wskutek tego zastosowanie ostrych środków represyjnych.

«W szkolnej polityce hierarchii rosyjskiej, tak samo jak w polityce kościelnej wogóle, przebija jedna i ta sama cecha—zależność kościoła od siły świeckiej. Stąd zaś pochodzi brak wszelkich zasad w tej polityce. Kiedy siła była po stronie świeckiego ruchu wolnościowego, widzieliśmy cały szereg zupełnie bezzasadnych ustępstw dla tego ruchu: szkoła duchowna dostała autonomię zupełnie nie dla względów religijnych, ale czysto świeckich, dlatego, że w ten sposób chciano wpłynąć na uspokojenie. Teraz naodwrót polityka kościelna idzie posłusznie za wszechwładną w naszych czasach *świecką reakcyą*».

„Świet“ z zadowoleniem podkreśla korespondencyę do „Dzien. Petersb.“ z Łucka, w której mówi autor o przechodzeniu majątków polskich w obce ręce.

«Dla marzycieli o «Polsce od morza do morza» jest to naturalnie powód do smutku. Ale dla wszystkich, kto wie, że Wołyń to odwiecznie rosyjska ziemia, jest to zjawisko pocieszające i najzupełniej naturalne.»

Cóż na to sprzedawczyki? (j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak donosi «Gołos Moskwy», w Petersburgu ma się odbyć zjazd rosyjskich towarzystw sokolskich.

⊙ Podobno ostatnia audyencya Chomiakowa w Carskiem Siole pozostaje w związku ze spodziewaną wizytą posłów do parlamentu z Francyi i Anglii. Prawdopodobnie posłowie zostaną przyjęci na uroczystej audyencyi.

⊙ Senatorem finlandzkim został mianowany Saarikoski, były asesor hofgerichtu w Abo. Nowy senator zastąpi hr. Berga na stanowisku prezesa departamentu sądowniczego.

⊙ Podobno specyalna komisya, składająca się z ministrów wojny, marynarki, skarbu i spraw zagranicznych pod przewodnictwem Stołypina, ukończyła już projekt reorganizacyi obrony państwowej. Projekt ten ma być wkrótce w ogólnych zarysach ogłoszony w komunikacie urzędowym.

⊙ Za cały czas trwania epidemii cholery w Petersburgu od r. 1908 zachorowało 16.591 osób i zmarło 6.665. Procent śmierci wynosił 35—42.

⊙ Wystawa awiatyki, która miała się odbyć 18 stycznia, w Petersburgu została odłożona na luty.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej